GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 348

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Grudnia 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

—Wyszły z druku *Sonety i różne wiersze w upominku dla Polek na rok* 1829; można ich dostać u rządcy drukarni rządowéj naprzeciw Dyrekcji loterji, u Brzeziny ulica Miodowa, Hugues et Kermen tamże, Ciechanowski Podwale, Kelichen ulica Długa, Sztebler w domu towarzystwa przyjaciół nauk, a to za cenę złt. 1 gr. 15 na papierze poślednieyszym, złt. 2 na welinowym; na wszystkich zaś stacjach i urzędach pocztowych po złt. 3.

—Zapowiedziany przed niejakim czasem *Podarunek dla dobrych dzieci* w ośmiu tomikach z 24 rycinami, wyszedł z druku i przedaje się po wszystkich xięgarniach stolicy, a mianowicie: w xięgarni Hugues et Kermen, Węckiego i Brzeziny, exemplarz kosztuje złt. 12.— Dziełka tego można także dostać w głównym kantorze Gazety Korrespondenta Nro 476 lit. D. ulica Nowo-Senatorska.

(Artykuł nadesłany).

Niedawno czytaliśmy w *Gazecie Warszawskiéj* spis xiąg polskich, które panu Hanka w Pradze są potrzebne; autor tego artykułu rozumie, że pan Hanka żąda rzeczy niepodobnych, gdyż xiążki przez niego wymienione, nie znaidują się w żadnym spisie bibljografów polskich. Nie sądzimy, iżby zarzut ten uczonemu i gorliwemu rozmaitych odnóg literatury słowiańskiéj badaczowi i znawcy panu Hanke, uczyniony, był zasadny, bo historja bibljografji na-széj zbyt niedawnego sięga czasu, iżby zupełnie wynagrodzić mogła przeszło stuletnie otrętwienie i obojętność narodu na dzieła drukowane, które przechować miały pamiątkę dzielniejszego ducha jego przodków i straty, poniesione pośród licznych wojen i zaburzeń, jakich kraj nasz w ciągu tego otrętwienia, był widownią. Z pewnego źródła dowiadujemy się także, iż pan Hanka nie dla siebie nabyć chce dzieła, których tytuły ogłosił, ale dla jednego z naszych ziomków w W. X. poznańskiém, gorliwego miłośnika pamiątek ojczystych, który jako znawca literatury polskiéj, również jak pan Hanka zasadne musiał mieć powody do domysłu, że dzieła których do xięgozbioru swego żąda, w Czechach lub innym kraju słowiańskim mogą się jeszcze znajdować.

ANGLJA. — Z Oporto odebrano wiadomość, że panu Noble, obywatelowi angielskiemu i tamtejszemu konsulowi brazylskiemu, kazano wyjechać z Portugalji. — Jenerał Stubbs przybył do Plimouth i objął dowództwo znajdującego się tam wojska portugalskiego. — Osiedli w Stambule Anglicy, donoszą z tamtąd, że Porta może się skłoni do zawarcia pokoju. — W Manszester zgorzała wielka fabryka wyrobów bawełnianych pana Ramsbottom, która zatrudniała blizko 500 ludzi; szacują szkodę przez pożar zrządzoną, na 20,000 f. s. — Piszą z Korfu, że wyspa Kandja niezawodnie oswobodzi się z pod panowania tureckiego, i zapewne oddaną będzie kawalerom maltańskim, aby wraz z dwiema innemi wyspami, dla handlu wszystkich narodów była otwartą. Kawalerowie maltańscy będą natomiast obowiązani bronić żeglugę przeciw rozbójnikom morskim i zniszczyć ich w samych ich zakątkach. — Dla hiszpańskich i włoskich wychodźców wpłynęło ze składek blizko 6000 f. s. Pan Forbez darował im 100 f. s., które początkowo przeznaczył na drogę pod Tamizą. Lord major wezwał majorów w całem państwie do zbierania składek na ten cel dobroczynny. (G. B.)

FRANCJA. — List z Modonu dnia 16 listopada pisany, donosi: »Jeśli, jak wojsko ma nadzieję, Francuzi po za Moreą wyprawę rozciągną, w takim razie należy posyłać im spiesznie posiłki, gdyż załogi, jakie w twierdzach zostawić muszą, oraz służba pionierska i artylleryjska około twierdz, niewiele zostawiają ludzi do rozrządzenia. Turcy chcą się bronić w Eubei i Liwadji i zajmują w tych krajach wszystkie ważne punkta. Grecy chełpią się, że zwyciężyli Turków, ci jednak nie zdają się być tak słabi, iżby natychmiast napowrot Greków, samych sobie zostawionych, nie mogli zawojować. W prawdzie międzymorze zaczęto obwarowywać, ale do obrony jego trzeba wojska licznego i dobrego, nie takiego, jakiém jest greckie, którego nie pod chorągwiami utrzymać nie może i które wzajemnie się niszczy. Należałoby także nieustannie utrzymywać eskadry w zatokach lepanckiéj i egińskiéj, aby zapobiegać wylądowaniu, przy najmniejszéj zdradzie łatwo mogącemu nastąpić; od téj nie zabezpiecza nas przeszłość, bo możnaż ufać ludziom którzy zagom tureckim te same żywności sprzedawali, które im nadesłane były od przyjaźnych im towarzystw! Zresztą, zajęcie się nasze sprawą ich źle byłoby wynagrodzone, gdyż pomimo obłudnego przywiązania i

uszanowania, nienawidzą nas i skubią, gdzie tylko mogą; zrabowali już kilku naszych officerów i żołnierzy, którzy pojedynczo oddalali się od wojska, ranili nawet jednego, a xięża ich w meczetach głośno nazywają nas kacerzami. Przybyło do wojska mnóztwo dyplomatów i innych urzędników, którym jednak niebardzo można ufać.« — Mówią, że sławnego chirurga francuzkiego P. Dupuytren wzywano do zamku Kweluz, i ofiarowano mu znaczną summę, aby się podjął kuracji Don Miguela, ale wymówił się. W takim razie, miano przywołać do Lizbony z wygnania dwóch lekarzy portugalskich. — Piszą z Alexandrji, że wice-król egipski zręcznie wymówił się od pozwolenia poszukiwań starożytności w dawnych Tebach. Gdy go P. Champollion o to prosił, rzekł: W prawdzie pozwalałem od tylu lat przyjaciołom moim wydobywać i zabierać z sobą zabytki starożytne w Egipcie, ale teraz nie mogę pozbywać się pozostałych jéj szczątków, które sprawiają mi przyjemność widzenia kiedy niekiedy uczonych podróżników europejskich. — Dnia 11 grudnia sądzono sprawę poety Beranżera, obwinionego o obrazę religji i króla w wierszach przez niego napisanych. Mnóztwo arbitrów zgromadziło się na to posiedzenie, a sąd policji poprawczéj wysłuchawszy skargę i obronę, po jednogodzinnéj deliberacji wydał wyrok następujący: Zważywszy, że autor w piśmie pod tytułem *l'Ange gardien*, w ośméj strofie wyśmiewał jeden z sakramentów religji stanu i samą religję; że w dziewiątéj strofie téjże saméj piosnki podawał w wątpliwość dogma nagród i kar w życiu przyszłém; że w piosnce pod tytułem *Gerontocratie* autor wystawiając w blizkiéj przyszłości zupełny upadek Francji, jako nieuchronny skutek rządu teraźniejszego, tém samém pobudzał do nienawiści i wzgardy rządu królewskiego; zważywszy, że zrozumienie piosnki *Sacre de Charles le Simple* nie podlega żadnéj wątpliwości, i że zawiera widocznie obrazę osoby króla; zważywszy, że Beranger przyznaje, że jest autorem wspomnionych piosnek i że je dla tego sprzedał Boduenowi, aby były drukowane, czego Boduen nie zaprzecza; trybunał skazuje Berangera na 9 miesięcy więzienia i na zapłacenie 10,000 franków. Boduena na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie 500 fr. etc. (G. B.)

NIEMCY. — Z powodu znacznego opadnięcia rzeki Trave, przedsięwziął pewien mieszkaniec Lubeki szukać w niéj anzeatyckich okrętów wojennych, które jak wieść niosła nawet widzialne być mogą, gdy woda bardzo jest mała. Jakoż wnet przekonał się ów poszukiwacz, że istotnie znajdują się w łożysku rzeki Trave, zatopione niegdyś okręty; nie można je było oкrążyć, albowiem głęboko muł je obsypał. Wszelako sterczały z wody, boki okrętu który jak na długość swoję, bardzo był szeroki; podobnież można było rozpoznać dwa inne okręty, częścią w wodzie, częścią w mule zanurzone. Ileby tam przetrwały wieków tego należałoby dochodzić z historji, zawsze jednak, odkrycie to jest ciekawe, tym bardziéj, iż drzewo zachowało się jak najlepiéj i kształt pozostał zupełnie dawny, albowiem części okrętu, przez czas nieutraciły mocnéj spójności. — W Gradecu (Graetz), stolicy Styrji, umarł w domu warjatów niejaki Faderl, у którego żołądku znaleziono 7 bratnali zoxydowanych, 88 gwoździków, trzy krążki drutu żelaznego, śrubę żelazną, igłę, dwie żelazne przetyczki do fajek, mosiężny medalik, czworograniastą sprzączkę mosiężną, kawałek klingi od noża, nakoniec kłębek szarpji. Obłąkany uskarżał się na słabość żołądka, i zapewne dla wzmocnienia go połykał tyle żelaza. (G. B.)

PORTUGALJA. — Ostatni bulletyn z dnia 28 listopada, podobnie jak poprzednie, donosi, że Don Miguel nie jest w niebezpieczeństwie. — Ostatnie gazety lizbońskie zapełnione są wyrokami w sprawie tych osób, które uwięzione były po dymissji jenerała Saldanha, za zamiar zaprowadzenia rządu republikanckiego. — Ochotnicy królewscy aresztowali w Setuwal anzeatyckiego wicekonsula Pana Barbosa, który był zarazem urzędnikiem niższym angielskiego i hannowerskiego wicekonsula; przez dzień i noc trzymali go w swoich koszarach, a potém przy radosnych okrzykach zaprowadzili go do więzienia. Dnia 23 listop:, wydali konsulowie francuzki, półn: amerykański, szwedzkonorweski, pruski, duński i angielsko-hanowerski, protestację przeciw temu gwałtowi na ręce komendanta i korregidora i żądali bezpieczeństwa dla siebie samych. Podobny los spotkał w Algarve angielskiego wicekonsula, którego nadto do Lizbony posłano. Dnia 24 listopada wydano rozkaz zabraniający naruszać prawa Anglików. (G. B.)

TURCJA. — *Ze Stambułu dnia 13 listopada.* — Ministrowie Porty uznali za powinność przełożyć sułtanowi obawę względem kampanji zimowéj; podali mu zatém przez Kiaja beja memorjał, w którym wystawili mu trudności, jakie wojsko miałoby do pokonania i zwrócili jego uwagę na niebezpieczeństwo grożące całemu państwu w razie gdyby wypadek był niepomyślny. Opierali szczególniéj zdanie swoje na charakterze i zwyczajach Turków, którzy w porze zimowéj do domów zwykli powracać i od pełnienia służby sądzą się być wolni. Przywiedli niepodobieństwo utrzymania w zimie komunikacji, zwłaszcza, iż w okolicach w których się wojna toczy, drogi nadzwyczaj są zepsute; zakończyli prośbą iżby sułtan wysłuchał życzenia narodu i wydał rozkazy do rozpoczęcia układów.—Wysłano ku Adrjanopolowi 15,000 wojska. — Ajenci zjednoczonych stanów krajów Ameryki półn: weszli z Portą w układy względem traktatu handlowego. (G.H.)

WYSPY JONSKIE. — Admirał de Rigny uwiadomił admirałów eskadr sprzymierzonych, że odtąd eskadra francuzka będzie działała neutralnie, albowiem traktat z dnia 6 lipca przywiedziony już został do skutku. — W skutku ostatniéj odpowiedzi Porty, oświadczyć mieli posłowie sprzymierzonych angielski i francuzki na wyspie Poros, że warunki traktatu londyńskiego co do istoty rzeczy, są już dopełnione i nie dostaje tylko potwierdzenia sułtańskiego, które jeśli w przeciągu dwóch miesięcy nastąpi, Porta nie przestanie mieć zwierzchnictwa nad Grecją i haracz będzie oznaczony. Jeśli zaś termin ten bezowocnie upłynie, Grecja

uznaną będzie za kraj niepodległy i uwolniona zostanie od wszelkich obowiązków względem Porty. (G. H.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Opis podróży przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez Galicjanina.

(Ciąg dalszy).

Drugiém przedstawieniem, któremu byłem obecny w nadwornym zamkowym teatrze, była *Dama pod zasłoną*. Komedja w szlachetnym smaku, z osnowy nie zbyt obfitéj przedziwnie przez Federiczego wyprowadzona. Pojednałem się z artystami. Przedstawienie komedji, tak wzorowo we wszystkich scenach, tak dokładnie, tak charakterystycznie, tak szlachetnie oddanéj, wyznaję, iż piérwszy raz widzieć mi się zdarzyło. Nic tu żadnemu do wyrzucenia nie było, a to jest wiele powiedziane! Panna Müller, która mię w *Dziewicy orleańskiéj* grą swoją zajęła, i w komedji jest tu podobno piérwszą, a trzech takich jak młody Fichtner, ubezpieczyłoby sławę nadwornego teatru na długo, gdy tacy jego członkowie, jak Koberwein i Anszütz, laurami i wiekiem okryci, zaczną ze sceny już schodzić. Jeszcze raz widzieć tu muszę przedmiot traiczny, aby piérwsze zdanie moje o nadwornych artystach w tym rodzaju przedstawień, lub zmienić lub usprawiedliwić. Wstęp jest tu najdroższy. Zamknięte miejsca odwiedzają najpiérwsze osoby. Pobielane głowy, figury za kazane w staroświeckich frakach, krótkich spodniach, w trzewikach z ogromnemi sprzączkami, jeszcze tu widzieć się zdarza; godne poszanowania zabytki świetnych czasów Marji Teressy lub pamiętnych Józefa.

Najmilszą dla mnie przechadzką są brzegi Dunaju. Na jednéj z tych zwiedziłem i *łaźnie Djany*. Prześliczne miejsce z ogródkiem, z wszelkiemi wygodami, jakie sobie tylko wyobrazić można. Łazienki na dole i na piętrze; osobno dla kobiet, osobno dla mężczyzn. Dunaj naprzeciw tych łaźni często malowniczy przedstawia widok. Galar po galarze przybija do brzegu; cała źwierciadlana przestrzeń wydaje się jak jeden statek, okryty nieprzeliczoną różnością wszelkiego rodzaju pierwszych życia potrzeb. Ruch nieustający, wrzawa rozmaitych głosów, śmiechy, przekleństwa, kłótnie, bitwy, i te skupione w rozlicznych ubiorach gruppy przedstawiają obraz, w szczegółach komiczny w prawdzie, zawiły, natkany, ale w całości wspaniały i prawdziwie wielki.

Dzień piękny skłania mię do zwiedzenia *Schönbrun*. Pojechałem o godzinie 3 powozem towarzyskim. Te powozy *(Gesellschaftswagen)* są umyślnie ku temu urządzone, aby Wiédeńczyków małym kosztem w pobliższe okolice przenosić. Co godzina odchodzą i do dziewięciu osób mieszczą. I ja się takim za 30 kr. puściłem, ale towarzystwo, prócz dwóch mężczyzn, składało się tylko ze starych z pieskami Niemek. Już zdala obiecuje ten letni cesarski pałac coś niezwyczajnego. Przez most ładny na Wiedeni wchodzi się pomiędzy dwa obeliski bramą na dziedziniec zamkowy, po prawéj i lewéj płytkie z wodotryskami studnie, wprost trzyma na chwilę oko w zadumieniu rozległość i wspaniałość gmachu; ale widok lanszaftowy, przestrzałem parterowego salonu z ogrodu się wymykający, pociąga naprzód. W tym salonie stoją po końcach ze spiżu lane dwie prace Herkulesa. Walka z lwem nemejskim i ze stróżem hesperyjskich ogrodów, w zimie zamiast pieców używane czasem. Z tąd wychodzi się do ogrodu. Mimowolnie nogi się zatrzymują, nie można daléj postąpić. Urok wspaniałéj wielkości tego widoku unosi, zachwyca, człowiek w jednéj chwili, jak gdyby czarodziejską siłą, zdaje się być usuniony z obrębów zwyczajnego świata, uczucia, myśli w innych bujają sferach. Jakże nikczemne uczułem w téj chwili wszystko, co dotąd w tym rodzaju widziałem! Duch Marji Teressy położył piętno wielkości swojéj na wszystko, co się tu oku przedstawia; bo chociaż Leopold I wzniósł tu już zamek i Schoenbrunem go nazwał, wszelako dopiéro Marja Teresa dała temu miejscu teraźniejszą postać. Te szerokie, nieprzejrzane ulice z olbrzymich drzew strzyżonych, przy których kolosalne marmurowe posągi jak gipsowe figurki się wydają, te wspaniałe w prawo i lewo widoki w roskosznéj ginące perspektywie, te kobierce ręką sztuki i natury tkane, i ta góra wprost się wznosząca i pysznym uwieńczona glorietem!... Obieram po prawéj ulicę, która w głębi pawilonem się kończy. Jestto salon zwierciadlany gustownie ozdobiony, pośrodku menażerji. Do koła idą kraty żelazne, w których dzikie przechowują zwierzęta. Obecnie menażerja ta nie wiele osobliwości zawiera, owce i kozy z innych części świata, danielc, niedźwiedzie zwyczajne i rzadsze, słoń, struś i t. p. Dwie godziny minęły lotem, dopiero poznałem że dla obeznania się z Schoenbrunem dzień cały poświęcić trzeba; ale i poznałem razem, że aby widzieć, co godne widzenia w Wiedniu i jego okolicach, nie wystarczą i cztéry tygodnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rzut oka na Archipelag i wyspy morza białego.

(Ciąg dalszy)

Wyspa Zea była zaraz na początku powstania greckiego widownią strasznych okrucieństw, jakich się mieszkańcy dopuszczali na bezbronnych jeńcach tureckich. Wyspa Thermja czyli Cythnus między Zea i Serfanto, otrzymała takie nazwisko od gorących źródeł słonych. Tournefort widział na niéj rozwaliny starożytnych łaźni i sądzi, że źródła te nie straciły bynajmniéj uzdrawiających własności; to wszakże pewna, że przestały być sławne i że nawet mieszkańcy wysp nie korzystają z nich. Thermia liczy przeszło 3000 mieszkańców obrządku greckiego i ma biskupa. Dwa porty ułatwiają jéj handel. Pomiędzy innemi wyspami Archipelagu odznacza się ta wyspa tém, że brzegi jéj mniéj są skaliste i szrome. Urodzajne jéj ziemia wydaje jęzmień, ale mało pszenicy, natomiast obfituje Thermia w owoce, jedwabniki i kuropatwy; rośnie na niéj w mnogości drzewina, z któréj Turcy robią rękojeści do szabel. Rząd municypalny, jak na wszystkich wyspach greckich mniéj więcéj, tak i tu jest zaprowadzony. Thermia miała udział w rewolucji. Serfos, czyli Seryphus posiada mnóztwo wielkich skał, które dały powód do bajki o Perseuszu, co jak wiadomo, wszystkich mieszkańców zamienił w kamienie. Od najdawniejszych czasów sławni byli mieszkańcy téj wyspy z próżniac-

stwa i do dziś dnia głośni są z niego. Wyspa ta niewiele wydaje zboża, wina i owoców, ale obfituje w szafran, smaczne gatunki cebuli i kuropatwy. Mała ludność jéj wyznaje religję grecką; zakonnicy klasztoru S. Michała posiadają najlepsze grunta i chodują na pobliżkiéj wysepce Serfopulo mnóztwo kóz i trzody chlewnéj. Port téj wyspy jest obszerny. Za Rzymian posyłano na Serfo wygnańców. Serfo i Sifanto miały jednego Kadego, który z kolei na obudwu tych wyspach urzędował, ale rząd municypalny w ręku starszyzny zostający, ograniczał jego władzę. I ta wyspa miała udział w rewolucji. Wyspa Sifanto zostawała dawniéj pod panowaniem xiążąt z Naxos, a późniéj stała się własnością rodziny Gozadini, któréj wydarł ją wielki admirał Solimana II znany w Europie pod nazwiskiem Barbarossa. Dawniej były na téj wyspie bogate kopalnie złota i srebra, ale dziś niema ich śladu; wszakże obfituje w marmur, ołów i granit. Przy końcu wieku 17 przysyłał tu rząd turecki kilkakrotnie górników żydowskich dla rozpatrzenia się w kopalniach ołowiu i dla szukania złota i srebra, ale mieszkańcy przewidując, że gdyby rapport dla Porty widoki jakie czynił, do prac górniczych byliby zmuszani, zręcznie pozbywali się przysłanych kommissarzy i późniéj ani Turcy, ani żydzi nie odważali się na poszukiwania tak niebezpieczne dla ich życia. Sifanto odznacza się łagodnością i dobrocią klimatu; jakoż mieszkańcy żyją zwykle długo. Płody téj wyspy, ptastwo i zwierzyna, zarówno są wyborne. Winogrona sławne są z dobroci gatunku, ale nie zdatne do robienia wina. Wyspa posiada tyle zboża, jedwabiu, bawełny, oliwy, fig, miodu i wosku, ile jéj potrzeba na własny użytek. Jedynym jéj artykułem handlowym, którym zaopatruje cały archipelag, są kapelusze słomiane. Ludność jéj liczy przeszło 5000 dusz wyznania greckiego. Diecezja tutejszego arcybiskupa bogato uposażonego, rozciąga się na kilka wysp. Znajduje się na niéj zamek wystawiony na wysokich skałach, 5 wsi, kilka dobrych portów, 4 klasztory męzkie, 2 żeńskie, kilkaset kapliczek i blisko 100 kapłanów. Kobiety na téj wyspie mają być piękne i tak są dbałe o białość twarzy, iż w czasie robót rolniczych starannie zasłaniają twarz niemal całą. W starożytności głośne były obyczaje tych wyspiarzy z wielkiego zepsucia; nazwanie Syfantczykiem uchodziło za obelgę. Dzisiejsi Syfantczykowie nie są ani lepsi, ani gorsi od innych mieszkańców Archipelagu. Rząd municypalny, niezawisłość od wpływu Kadego, jak na innych wyspach. Syfanto otrząsła równie jarzmo tureckie. Wyspa Milo którą Pliniusz nazywa insularum omnium rotundissima, leży na wstępie w Archipelagu. Dopiero Rzymianie pokonali ją, późniéj władali nią cesarze greccy, nakoniec pod Franciszkiem Crispo połączona była z xięztwem Naxos, a Barbarossa podbił ją dla Turków. Przy końcu wieku XVII podniósł broń powstania mieszkaniec téj wyspy niejaki Capsi i umiał przez 3 lata bronić jéj niepodległości mężnie i roztropnie; zapewnienia przyjacielskie ówczesnego wielkiego wezyra zwabiły go na pokład okrętu tureckiego, gdzie miał się naradzić nad korzystnemi propozycjami ze strony dywanu, lecz natychmiast schwytany i zawieziony do Stambułu, zakończył życie na szubienicy. Wyspie téj brakuje czystéj wody, a wyziewy mineralne szczególniéj z bagnisk słonych wzdłuż brzegów i niechędóstwo ciasnych ulic miasta Milo, zarażają powietrze i rodzą mnóztwo niebezpiecznych chorób. W domach z pewnego gatunku kamienia stawianych, dół przeznaczony jest zawsze dla trzody chlewnéj i kóz, które tu w znaczeniu właściwém wyrazu, są domowemi zwierzętami i najznaczniejszą część dobytku stanowią. Już Gastronomowie starożytni liczyli młode kozy z wyspy Milo do przysmaczków greckich. Sól morska która porą zimową w przystani osiada, i w lecie krystalizuje się, w takiéj jest obfitości, iż mieszkańcy do dziś dnia opatrują się w nią bezpłatnie. Milo jest skałą wydrążoną, porowatą i wodą morską przesiąknioną; wewnątrz téj skały pali się nieustanny ogień, co pochodzić ma z wielkiéj ilości żelaza i siarki wewnątrz jéj znajdującéj się. Jakoż znajdują na téj wyspie nadzwyczaj piękną siarkę i wyborny ałun, ale mieszkańcy zasypali wszystkie dawniejsze kopalnie, aby nie dać Turkom powodu do nowych zdzierstw i uciemiężeń. Łomy kamieni dostarczają kamieni młyńskich, tak sławnych z dobroci, iż je biorą do Stambułu, Egiptu, Morei, wysp jońskich, a nawet do Włoch. Nazwisko wyspy pochodzić ma od zwyczajnych na niéj młynów ręcznych czyli żaren. Gorąca jéj ziemia wydaje bawełnę, jedwab, zboże, jarzyny, wyborne wina, najlepsze figi i najpiękniejsze na całym Archipelagu melony; uprawa pomarańczy i cytryn zupełnie zaniedbana. Gatunek ziemi znajdujący się na téj wyspie, już w starożytności używany był zamiast mydła. Wzdłuż brzegów i w licznych, a nader ciekawych jaskiniach, zawierających najpiękniejsze i najrozmaitsze inkrustacie, znajdują się źródła mineralne, wytryskujące w niektórych miejscach wodą kipiącą. Mieszkańcy używają kąpieli przeciw chorobom skórnym i co wiosna zwykli pijać wody mineralne. Otwory siarczane, z których nieustannie wydobywa się dym, niekiedy z jasnemi płomieniami, służą mieszkańcom za łaźnię; kurząca się ziemia do koła nich okryta jest żółtą skorupą. Z góry Eljaszowéj widok, należy do najpiękniejszych i do najrozleglejszych na całym Archipelagu. Ludność blizko 7000 téj wyspy wyznaje religję grecką. Oprócz mnóztwa kościołów i kaplic, liczy Milo 13 klasztorów, utrzymuje biskupa i licznych xięży. Dawniéj mieszkało na niéj kilkanaście rodzin katolickich, ale od czasu, jak się na inne przeniosły wyspy, upadł także klasztor kapucyński i od tego czasu także stolica biskupia nie jest osadzona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z powodu kończącego się kwartału, uprasza redakcja Gazety Polskiéj swych prenumeratorów, aby dla uniknienia zawodu, wcześnie na to pismo zapisać się raczyli. Prenumerować można na prowincji po wszystkich urzędach pocztowych; w Warszawie: w kantorze głównym przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nro 163; u Ciechanowskiego na przeciw kolumny Zygmunta; w handlu Łuczyńzkiéj na przeciw dobroczynności; w handlu Szmidtowéj wprost S. Krzyża; w handlu Willertowéj na Nowym Swiecie; w handlu Flintowéj przy ulicy Elektoralnéj, wprost Orléj; w handlu Kielichena naprzeciw Arsenału; w składzie papieru Jeziornéj przy ulicy Wierzbowéj; w handlu Moritza przy ulicy Mostowéj; w handlu Gołońskiego przy ulicy Freta; w kantorze Niemirowskiéj i w xięgarni Brzeziny przy ulicy Miodowéj. Cena prenumeraty zwyczajna.